

Chiny i Polska – państwa Środka Azji i Europy

16 sierpnia 2020

Wiele osób komentujących koncepcję Międzymorza uważa to za mrzonkę sprzed wieku, podczas kiedy dziś może ona być bardziej realna niż w okresie II RP – ze względu na zainteresowanie dwóch kluczowych mocarstw: USA i Chin. Choć Amerykanie i Chińczycy od kilku lat podnoszą konieczność budowy silnego bloku państw Europy Środkowej z różnych przyczyn, jednak faktem jest, że na obu kluczowych geopolitycznie kierunkach dostrzega się potrzebę wzmocnienia Europy Środkowej. Przed wojną Międzymorze wspierała jedynie Francja, która nie była wówczas najważniejszym graczem na arenie międzynarodowej.

KOCIOŁ ŚRODKOWOEUROPEJSKI

Jeśli zaś idzie o wewnętrzne podziały i różnice w samej Europie Środkowej, to dziś są one znacznie mniejsze niż przed wojną. Wprawdzie między Polakami i Ukraińcami nie było wówczas Wołynia czy Akcji Wisła, lecz antypolski nacjonalizm na Ukrainie był wówczas żywszy aniżeli dziś. Poza tym na Litwie świeża i bolesna była sprawa aneksji Litwy Środkowej, z Czechami mocno nas dzielił konflikt o Śląsk Cieszyński. Traktat z Trianon z 1922 odebrał Węgrom 2/3 terytorium i dostęp do morza, skłócając je ze wszystkimi sąsiadami dookoła. W ramach Grupy Wyszehradzkiej, która jest historycznym integratorem i liderem Europy Środkowej, każdy był skłócony z każdym dookoła, co projekt Intermarium czyniło polityczną fikcją, w najlepszym zaś razie futurologią.

Dziś sytuacja w Europie Środkowej jest zgoła inna. Grupa Wyszehradzka jest coraz solidniej zintegrowana i mówi jednym głosem w coraz większej liczbie spraw strategicznych (m.in. w sprawie imigrantów, Nord Stream). Dziś z obu stolic Grupy zabrzmiały mocne głosy na rzecz Polski: czeski prezydent Zeman

powiedział: „Polski rząd nie powinien podlegać moralizatorstwu UE, która powinna wreszcie skupić na swoim podstawowym zadaniu, czyli na ochronie zewnętrznych granic Unii”, z kolei węgierski premier Orban w czasie święta narodowego Węgier powiedział: „Tak jak podczas naszej tysiącletniej wspólnej historii również teraz stoimy przy waszym boku w walce, którą toczycie o wolność i niezależność waszej ojczyzny. Wraz z wami mówimy Brukseli: więcej szacunku dla Polaków!”

Również od wschodu sytuacja jest lepsza niż za Piłsudskiego. Według badań socjologicznych wśród zagranicznych sympatii Ukraińców, Polska uplasowała się na pierwszym miejscu. Nawet jeśli uznamy, że badanie realizowane było na zachodzie Ukrainy, to i w Donbasie mamy propolskie gesty, jak choćby upamiętnienie ofiar rzezi wołyńskiej.

Na Litwie mamy problem z dużą mniejszością polską, która nie ma pełnej swobody narodowej. Nie powinniśmy jednak na to patrzeć jako wyraz generalnej niechęci do Polski, lecz przez pryzmat samoobrony kulturowej małego narodu. Dokładnie tak tę sprawę przedstawia prezydent Litwy, Dalia Grybauskaite, która podkreśla, że: „Litwa jest małym krajem i musi bronić swego języka i kultury”. Z drugiej jednak strony zauważa, że: „Stosunki polsko-litewskie są owiane mitami, usiłuje się im nadać negatywny wydźwięk, ale w rzeczywistości nasza współpraca jest bardzo owocna”. To niezwykle ważna uwaga, gdyż zdaje się ona wskazywać, że Litwa rozumie, że jest sztucznie skłócana z Polską. Widać to także w Polsce: choć Polacy na Litwie nie mają swobody ekspresji narodowej, to przecież analogicznie jest w Niemczech, gdzie mimo umowy o przyjaźni uparcie podtrzymuje się do dziś moc dekretu Goeringa z 1940, który odebrał Polakom status mniejszości narodowej – a mimo tego problemu niemieckiego się niemal nie podnosi, natomiast problemem litewskim jesteśmy przez media od lat bombardowani. Czyżby efekt zdominowania polskich mediów przez kapitał niemiecki?

Polacy w Niemczech traktowani są rażąco niesymetrycznie.

Mniejszość niemiecka w Polsce otrzymuje corocznie z budżetu państwa 90 mln zł oraz cieszy się licznymi przywilejami, m.in. ma zagwarantowaną reprezentację w Sejmie bez żadnego progu wyborczego. Mniejszość polska w Niemczech, która liczy obecnie ok. 2 mln osób, z których wielu mieszka tam od pokoleń, nie ma nawet statusu mniejszości narodowej. Dostają od państwa niemieckiego jedynie 1,2 mln zł rocznie (1% tego, co płaci biedne państwo polskie na Niemców w Polsce). Władze niemieckie utrudniają starania Polaków o możliwość nauczania języka polskiego jako ojczystego w niemieckich szkołach. Wydatki na jedno dziecko polskie w Niemczech wynoszą 4 euro podczas gdy w Polsce wydatki na jedno dziecko niemieckie to aż 350 euro!

Litwa to mały naród, w którym 200-300 tys. Polaków stanowi aż 6,5% mieszkańców. W porównaniu do Niemiec, Litwa ma znacznie więcej powodów (nie tylko demograficznych, ale i historycznych), by obawiać się nazbyt swobodnego rozwoju mniejszości polskiej, która zwłaszcza, gdyby zaczęła być finansowana przez znacznie silniejsze państwo polskie, mogłaby ekspandować znacznie dynamiczniej niż ludność litewska. Niemcy nie mają odwagi przyznania Polakom swobody narodowej, choć Polacy stanowią tam jedynie 2,5% a ich państwo jest znacznie bogatsze niż Polska. Dlaczego krajowe media milczą o tym, że postępowanie Niemiec wobec mniejszości polskiej, jest bardziej skandaliczne i kuriozalne niż postępowanie Litwy wobec tamtejszych Polaków?

Być może jednak nie powinniśmy odbierać tego w kategoriach afrontu, lecz właśnie jako obawy przed siłą kulturową mniejszości polskiej, której obawia się nie tylko mała Litwa, ale i wielkie Niemcy.

Nawet na Białorusi sytuacja jest lepsza. W Niemczech, przy 2 mln Polaków, liczba dzieci uczących się w szkołach społecznych języka polskiego wynosiła 4 tys. w 2011 (w roku szkolnym 2006/2007 – 6 tys.). Na Białorusi, gdzie liczba Polaków szacowana jest od 300 tys. do 1,2 mln, polskiego uczy się 12 tys. dzieci.

Na tej demonizowanej Litwie w 2014 Polak został ministrem energetyki. Litewsko-polsko-ukraińska brygada wojskowa, która ma stacjonować w Lublinie, też jest raczej dowodem na możliwości rozwoju współpracy między naszymi narodami.

Generalnie uznać należy, że podziały w Europie Środkowej, mimo że istnieją, są jednak bez porównania mniejsze niż w okresie, kiedy swoją koncepcję Intermarium wysuwał Piłsudski.

AMERYKAŃSKA KONCEPCJA MILITARNEGO INTERMARIUM

Jeszcze ważniejsze jest wsparcie ze strony USA i Chin. W zasadzie być może to właśnie dzięki nim powróciła ta koncepcja.

Najpierw zaproponowali to Amerykanie. W 2009 ukazała się książka „Następne 100 lat” Georga Friedmana, dyrektora agencji Stratfor, określanej „cieniem CIA”. Autor zaproponował utworzenie przez Polskę sojuszu środkowoeuropejskiego bardzo silnie związanego ze Stanami Zjednoczonymi. Narzekał jednocześnie, że USA zależą od Polski bardziej niż dostrzegają to sami Amerykanie.

Ów sojusz miałby być przedmurzem NATO przed rosyjskim zagrożeniem, a w zasadzie rosyjsko-niemieckim. W związku z przeniesieniem aktywności amerykańskiej na Pacyfik i konflikt z Chinami, wzmocniony blok środkowoeuropejski stanowiłby tamę dla ekspansji rosyjskiej oraz dla sojuszu rosyjsko-niemieckiego. Wyrazem tego projektu była decyzja, która zapadła 12 maja 2011 na spotkaniu V4 o utworzeniu Wszechradzkiej Grupy Bojowej pod dowództwem polskim, do której poza członkami V4 weszliby także Ukraińcy. Polska formuje zatem regionalne grupy bojowe, obejmujące Litwę, Ukrainę, Słowację, Czechy i Węgry.

4 czerwca 2014 Obama zapowiedział w czasie szczytu NATO w Warszawie wzmocnienie środkowoeuropejskiego sojuszu ze Stanami, lecz jak dotąd niewiele za tym poszło. Za kilka miesięcy odbędzie się w Warszawie kolejny szczyt NATO, który

będzie ostatecznym sprawdzianem dla koncepcji Międzymorza formowanego jako sojusz wojskowy pod patronatem USA. Coraz więcej wskazuje na to, że będzie to weryfikacja negatywna. Być może zresztą ze strony USA cała ta koncepcja była jedynie grą na szachowanie Rosji, by ją finalnie kupić w amerykańskim konflikcie z Chinami. Wydaje się bowiem, że Rosja jest niezwykle istotna dla powodzenia amerykańskiej batalii przeciwko Chinom. Być może zatem USA naciskało na Rosję poprzez wschodnią Europę i jednocześnie od strony Turcji.

CHIŃSKA KONCEPCJA GOSPODARCZEGO MIĘDZYMORZA

W tekście „Polska, Rosja i wiatr historii” przedstawiłem taki scenariusz w którym po zawarciu antychińskiego sojuszu USA z Rosją, Polska automatycznie staje się sojusznikiem Rosji, jako wasał (czy mówiąc inaczej: junior partner) USA. Teoretycznie, nawet w ramach sojuszu z Rosją, USA nadal mają interes w istnieniu strefy buforowej między Rosją a Niemcami. W praktyce jednak może to przybrać postać podziału stref wpływów: USA wzmacniają poprzez TTIP kontrolę nad Unią Europejską, zaś Rosja wzmacnia kontrolę nad Ukrainą i Białorusią, przez zostawienie jej wolnej ręki na tym obszarze. Taki układ i dla Rosji i dla USA może być zadowalający. W takim układzie Polska nie tylko musi zrezygnować z koncepcji wzmocnienia siły Europy Środkowej w ramach Unii, ale i zostałaby jeszcze bardziej speryferyzowana. Nie tylko oznaczałoby to scementowanie wpływów gospodarczych Niemiec, ale i wzmocnienie wpływów amerykańskich korporacji.

Obecne napięcia na linii Polska-USA wydają się potwierdzać taki właśnie scenariusz. Jedynie naiwni mogą snuć bajki o tym, że aktualne połajanki ze strony amerykańskiej mają cokolwiek wspólnego z troską o braterską demokrację w Polsce. USA popiera najkrwawszych dyktatorów na całym świecie, jeśli tylko są im użyteczni. Aktualnie ma miejsce podobny konflikt konstytucyjny w Wenezueli i USA wspierają tam stronę łamiącą konstytucję, gdyż jest ona korzystniejsza dla USA. Obecny rząd deklarował dość wyraźnie swą użyteczność dla USA, np. poprzez

otwarte poparcie kontrowersyjnej w całej Unii umowy TTIP. A mimo tego jest obecnie strofowany. Może to być jasny prognostyk, że USA nie ma już potrzeby dalszego szachowania Rosji. A Rosja właśnie wycofuje swe wojska z Syrii, oznajmiając, że zadania zostały wykonane. Wybór na prezydenta USA błogosławionego przez popów Trumpa może przypieczętować ten wielki zwrot.

I w tej sytuacji może się zaktualizować drugi wielki promotor Międzymorza: Chiny, które w przeciwieństwie do USA od kilku lat wspierają ten kierunek na poziomie instytucjonalnym i państwowym. W ujęciu chińskim koncepcja ta nosi nazwę 16+1 i obejmuje 16 krajów Europy Środkowej.

W przeciwieństwie do koncepcji amerykańskiej, która projektowała Międzymorze jako sojusz militarny, Chiny projektują Międzymorze jako sojusz gospodarczy.

Równolegle Chiny wspierają wschodnie Międzymorze jako sojusz kresów Rosji – Ukrainy i Białorusi. Jest tutaj bardzo mocny interes chiński: Chiny mają interes wzmocnienia Europy Środkowej jako swego sojusznika, który byłby chińskim oknem do Unii oraz logistycznym centrum Nowego Jedwabnego Szlaku na Europę. Chiny mają też interes zbudowania pod swoim patronatem małego Międzymorza Ukrainy i Białorusi, gdyż ułatwiają one drożność Jedwabnego Szlaku na wypadek gdyby Rosja sprzymierzyła się ze Stanami.

Polska leży w samym środku geograficznej Europy, i dlatego jest idealnym celem dla głównego huba logistycznego Nowego Jedwabnego Szlaku na Europę. Stąd nieprzypadkowo projekt 16+1 został zawiązany na pierwszym spotkaniu Europy Środkowej z Chinami w Warszawie w 2012 roku.

Wprawdzie Chiny budują swój sojusz osobno dla Europy Środkowej (16+1) i osobno dla Europy Wschodniej (Ukraina i Białoruś), lecz charakter tego projektu może doprowadzić do naturalnego zrośnięcia się Międzymorza Europy Środkowej z Międzymorzem

Europy Wschodniej – analogicznie jak swego czasu zrosło się Królestwo Polskie z Wielkim Księstwem Litewskim.

Oczywiście nie nastąpi to ani za rok ani za kilka lat, lecz bardziej długofalowo. Chiny swoje strategie polityczne nie budują tak jak demokracje liberalne – na długość jednej kadencji, góra na kilkanaście lat, lecz na dekady.

Czy polskie władze kierunek chiński taktują jako realny? Prawdopodobnie tak, o czym świadczyło nadanie bardzo wysokiej rangi czwartemu szczytowi CEE-Chiny, który odbył się tym razem w Pekinie. Na taki kierunek polityki polskiej może wskazywać także ostra reakcja polska na reprimendy ze strony amerykańskiej. Macierewicz użył argumentu historycznego, twierdząc, że młoda demokracja amerykańska nie powinna uczyć Polski demokracji. Chyba nikt jeszcze w polskiej dyplomacji w ostatnim ćwierćwieczu nie zagrał tak ostro wobec USA, nie licząc „robienia łaski Amerykanom” Radosława Sikorskiego, które wszelako autor sformułował w okolicznościach mniej oficjalnych. W późniejszej rozmowie na antenie TVP Info szef MON jeszcze wzmocnił ten przekaz, twierdząc, że Ameryka tak naprawdę nigdy nie była obrońcą demokracji, Rosja zaś może ewoluować w kierunku chrześcijańskim.

Tylko perspektywa sojuszu z Chinami mogłaby pozwolić na tego rodzaju grę. Chiny to obecnie jedyne państwo, które ma potencjał, by wesprzeć Polskę, gdyby instytucje finansowe postanowiły wykoleić polską gospodarkę czy w razie wycofywania się zachodnich inwestorów.

KULTURA JAKO POLSKI SOFT POWER

Z drugiej zaś strony Sebastian Pitoń wskazał, że dla Chin istotny może być również potencjał kulturowy kraju: „Chinom zależy na istnieniu Międzymorza, które by rozdzieliło Rosję i Niemcy. Chiny bowiem od ponad 2 tysiący lat są najeżdżane z północnego wschodu, i chciałyby mieć tak skonstruowany system polityczny w Europie, żeby im nie powstał Rosyjsko-Niemiecki

Gigant. I to jest prawdziwe paliwo tej koncepcji. Chiny patrzą na świat ze znacznie szerszej perspektywy historycznej. I z tej perspektywy Polska, Węgry, czy Czechy to jednak potęgi. Chiny zawsze za główny swój oręż uważały kulturę, jako ten czynnik, który prędzej czy później zwycięży, jeśli jest silny. Dlatego Polska, Czechy i Węgry to jednak giganci. I na ich sojuszu, który jest naturalny, można zbudować potęgę, która zapewniałaby harmonię w Europie.”

Kultura ma dla Chin zupełnie fundamentalne znaczenie. Nie jest przypadkiem, że prezydent Duda w Szanghaju, czyli „chińskim Wall Street”, został powitany piosenką ludową „Szła dziewczeczka do laseczka” w wykonaniu chińskiej orkiestry symfonicznej. Chińczycy kochają Chopina (prawie co piąty finalista konkursu chopinowskiego pochodził ostatnio z Chin), w Szanghaju postawili mu pomnik, a jednak polskiego prezydenta witają polską piosenką ludową, która pokazuje, że zainteresowanie Chin Polską jest daleko nie powierzchowne. Że interesują ich fundamenty naszej kultury, a nie jedynie jej najjaśniejsze gwiazdy. [1]

Warto o tym pamiętać, że Polska nigdy nie była potęgą gospodarczą, była natomiast w okresie pierwszej Rzeczypospolitej niekwestionowaną potęgą kulturową, której dziedzictwo i wpływ na myślicieli zachodnich do dziś nie zostało gruntownie i całościowo opisane. Kultura i nauka to dla Polski powinny być wymiary najbardziej strategiczne ze strategicznych.

Siła kultury polskiej w zasadzie nigdy nie została przerwana. Warto tutaj podkreślić, że PRL był mizerny jedynie gospodarczo, lecz kulturalnie bynajmniej! Jak pisał Jakub Wojaś: „Był to czas siermiężnego socjalizmu, ale też okres, kiedy aby poczytać „Przekrój”, który rzeczywiście był polskim „Paris Match”, intelektualiści ze wszystkich krajów tzw. demokracji ludowej specjalnie uczyli się języka polskiego. Polska była swego rodzaju oknem na świat, a jej kultura stała naprawdę na wysokim poziomie. Z jednej strony byliśmy pasem

transmisyjnym dla nowinek z Zachodu, z drugiej sami je adoptowaliśmy i przerabialiśmy na swoją modłę, dodając unikalną formę.”

Myliłby się ten, kto by sądził, że polska kultura tak wypadała jedynie na tle kultury wschodniej. Wystarczy tylko wskazać znaczenie polskiej szkoły filmowej, która ukształtowała czołowego reżysera Hollywood, Martina Scorsese, który w 2013 powiedział: „Nie umiem wytłumaczyć, jak wielki wpływ miało Wasze kino – panowie Wajda, Polański, Skolimowski, cała grupa tego czasu – na moją twórczość filmową. I ma do dziś, bo gdy robię film zazwyczaj łapię się na tym, że pokazuję aktorom czy operatorom właśnie polskie filmy.” Od 2014 w USA i Kanadzie realizuje projekt „Martin Scorsese Presents: Masterpieces of Polish Cinema”.

Warto podkreślić, że polska kultura dla bujnego rozwoju potrzebuje przede wszystkim mocnego patronatu. W okresie totalnej wolności i nędznego patronatu w okresie III RP rozwijała się słabo. Mocno rozwijała się natomiast w okresie I RP, II RP i PRL.

Jak zauważył Wojas: „Po przełomie 1989 r. ekspansja polskiej kultury zanikła. Były od tego drobne wyjątki jak filmy Kieślowskiego czy niektóre Wajdy, ale żeby znów emanować jako kulturalna potęga było to zdecydowanie za mało. Nieoczekiwanie dzisiaj znów widoczne jest pewne ożywienie zainteresowania polską kulturą. Sukcesy np. filmowców, reżyserów teatralnych, muzyków poważnych i jazzowych wypadają znakomicie nie tylko na tle naszego regionu, ale już całej Europy. Trafiają co prawda głównie do warstw wyższych i nie budują zbiorowej wyobraźni, lecz jest już to potencjał, który przy odpowiednim wsparciu może przynieść ciekawe rezultaty. Obecna Polska podobnie jak ta przedwojenna ma potencjał, aby zbudować swoją atrakcyjność. Uskutecznić swój soft power. Być po prostu sexy. A w tym pieniądze wcale nie są najważniejsze.”

Niezwykłe charakterystyczne jest, że Friedman, który forsował

odrodzenie Intermarium pod amerykańskim patronatem, w swoich analizach geopolitycznych wskazywał na fundamentalne znaczenie kultury dla zrozumienia Polski. W tekście „Geopolitical Journey Through Poland, A History of Tragedy and Greatness” pisał: „By zrozumieć Polskę, trzeba zrozumieć Fryderyka Chopina”, po czym Chopin staje się kluczem interpretacyjnym dla analizy geopolitycznej Polski.

Amerykanie nie mogą jednak odpowiednio docenić znaczenia klucza kulturowego, gdyż ich kultura jest bardzo młoda. Zupełnie inaczej aspekty kulturowe postrzegają Chiny, dla których spójność kulturowa stała się głównym kluczem niezwykłej trwałości.

Dziś zachodni komentatorzy snują opowieści o „zadyszce chińskiego smoka” czy o tym, jakoby Chinom groził kryzys. W moim przekonaniu opinie takie wynikają z głębokiego niezrozumienia Chin przez Zachód. Ów kryzys „grozi” Chinom w ten sposób, że jest on znacznie bardziej niebezpieczny dla zachodnich gospodarek aniżeli dla samych Chin.

Na Chiny patrzeć trzeba nie przez pryzmat dekad czy tym bardziej lat, lecz wieków.

UCHODŹCY GERMAŃSCY I PIERWSZY UPADEK ZACHODU

Chiny nie są wprawdzie najstarszym źródłem cywilizacyjnym, lecz spośród obecnie istniejących są kulturą najbardziej długowieczną, co oznacza, że mogą być dziś kulturą o największej skumulowanej mądrości wielopokoleniowej.

Nie twierdzę, że jest to kultura najbardziej uniwersalna, lecz w ujęciu długodystansowym – najbardziej/najsukuteczniej ekspansywna.

Wiele przyczyn się na to złożyło, lecz kluczowy wydaje się jej izolacjonistyczny charakter, połączony z pragmatyzmem. Porównajmy sztandarowe budowle wielkich starożytnych kultur: starożytny Egipt budował wielkie piramidy, czyli wielkie

groby, starożytna Grecja budowała głównie piękne świątynie dla bóstw i teatry, starożytny Rzym – wielkie drogi, Chiny – wielki mur. Budownictwo Egiptu sławiło władcę, Grecji – de facto człowieka jako takiego. W naszym kręgu najbardziej pragmatyczny był Rzym, tyle że był to pragmatyzm dumnych imperialistów, budujących autostrady dla swojej armii. Po tych autostradach wjechały masy uchodźców, które podmyły społeczeństwo i kulturę Rzymu, który runął.

Należy podkreślić, że Germanie, którzy sukcesywnie zaczęli zalewać Rzym nie byli agresorami, lecz uchodźcami, wypchniętymi ze swoich domów przez prawdziwych agresorów, czyli Hunów, ludzi stepu, żyjących wojną, którzy musieli z kolei emigrować w konsekwencji zmian klimatycznych i coraz większego pustynnienia stepu.

Germanie trafiali do Cesarstwa analogicznie jak dzisiejsi uchodźcy. Sukcesywnie przejmowali coraz więcej przestrzeni społecznej, głównie w armii, aż w końcu Rzym stracił swe kulturowe fundamenty społeczne i runął.

Chiny z kolei sąsiadowały ze stepem i miały nań lepszy wgląd. Step stale napiera, na skutek zmian klimatycznych i trzeba się przed nim grodzić – taka filozofia zrodziła się już w głębokiej starożytności, kiedy poszczególne królestwa chińskie grodziły się od ludów Xiongnu, którzy uważani są za przodków lub poprzedników Hunów, czyli świetnych konnych wojowników stepowych. Początek wielkiego muru wiąże się jednak z panowaniem pierwszego cesarza, Qin Shi Huang (259 p.n.e. – 210 p.n.e.), który zjednoczył królestwa i zaczął łączyć ich mury w jeden wielki. Wielki mur w mniejszym stopniu bronił jednak przed wielkimi inwazjami, bardziej przed niekontrolowanym napływem uchodźców, wypychanych w kolejnych falach przez bardziej wojownicze ludy ze swoich siedzib. Wojownicy stepowi nie tęsknili do przejścia rolniczych ziem chińskich, znacznie lepiej i łatwiej się bowiem żyło z kontroli handlu na jedwabnym szlaku, czyli z kontroli przepływu towarów, które produkowały ludy osiadłe wokół stepu. Step był sercem tej

wymiany, coraz jednak mniej przyjaznym z uwagi na pożeranie go przez wielkie pustynie.

Był to wielki łańcuch wzajemnie się wypychających uchodźców. Hunowie wypchnęli Scytów i Słowian ze stepów czarnomorskich na zachód. Rozbijając związek plemienny wschodniego odłamu Gotów – Ostrogotów, Hunowie w 375 r. wzbudzili wielką panikę wśród Germanów czarnomorskich. Część Wizygotów zwróciła się do cesarza Wschodu Walensa o azyl w granicach cesarstwa. Cesarz zgodził się, w zamian żądając kontyngentu gockich wojowników dla armii cesarstwa. W 378 wybuchła rebelia Wizygotów, którzy pod Adrianopolem pokonali wojska cesarskie, zaskoczone ich liczbą.

Odtąd granica na Dunaju była słabym ogniwem cesarstwa i stale napływały nią kolejne fale germańskich uchodźców, pierzchających przed Hunami. Zalewały one Półwysep Bałkański, łupiąc go niemiłosiernie. Nie mając wyboru, Teodozjusz Wielki zawarł z Wizygotami nowy układ (382), wedle którego ponownie byli uznani za sprzymierzeńców Rzymu, tym razem o zagwarantowanej autonomii, pod warunkiem dostarczania sił zbrojnych cesarstwu. Daty 378 i 382 są często uważane za faktyczne cezury między starożytnością a średniowieczem.

POTĘGA WIELKIEGO MURU

W efekcie w VI w. Zachód zaczynał swą historię od początku, kiedy zdominowały go już ludy niezwiązane z zachodnią kulturą. W tym samym VI w., odgródzone Wielkim Murem Chiny wynalazły już pierwszy druk na papierze.

Kiedy po kilku wiekach ponownego rozwoju Europa odbudowała cesarstwo, już pod germańskim przewodem, Chiny już były na tym etapie rozwoju społecznego, w który Europa weszła w XIX w. nazywając go kapitalizmem. Polecam poczytać o ustroju ekonomicznym z czasów panowania dynastii Song (960-1279) – był to nasz obecny kapitalizm.

Nie oznacza to jednak, że Chiny zachowały niemal tysiącletnią

przewagę cywilizacyjną nad Zachodem. Chiński kapitalizm spróchniał po wieku – dokładnie tak jak i nasz obecnie. Wielkie prywatne monopole opanowały rynek i funkcjonowanie państwa. Pojawiła się wówczas niezwykle ważna postać ekonomisty Wang Anshi (1021-1086), który usiłował rozbić prywatne monopole, obłożyć je podatkami, domagał się nacjonalizacji handlu, przemysłu i rolnictwa, rozbicia krezusów, podniesienia poziomu życia zwykłych pracowników. Po przestudiowaniu jego reform, można stwierdzić, że chodziło tam o zastąpienie wysłużonego modelu kapitalistycznego – pewną formą socjalizmu.

Niestety, został obalony, a dzieło jego reform cofnięte. W efekcie chiński system po raz pierwszy w historii przegnił i został podbity przez Mongołów. Był to niezwykle fenomen historyczny, gdyż Mongołowie przez dekady żyli na stepie na północy Chin, aż w XIII w. zaczęli podbój najbogatszego państwa świata, przechodząc jednocześnie przez całość Azji aż po naszą Legnicę.

W latach 1271-1368 panowała w Chinach po raz pierwszy obca dynastia mongolska – Yuan. Tyle że kultura chińska była już na tyle silna, że nie została złamana. Oznaczało to jedynie jej wyhamowanie. W sensie natomiast generalnym była to ekspansja terytorialna chińskiej kultury. Kiedy bowiem po wieku władzę odzyskała dynastia narodowa – Ming, Chiny rozciągały się także na północną część, gdzie wcześniej panowali Mongołowie.

Stąd też sędzę, że w okresie panowania dynastii Song chińska kultura osiągnęła taką siłę, że jej podbijanie owocuje pochłanianiem kultur słabszych. Prawdziwa siła to siła kultury, a nie pieniądza, jak mniema Zachód.

Podobny scenariusz wydarzył się, kiedy Chiny zostały opanowane przez kolejną obcą dynastię koczowników, tym razem północnego wschodu Chin, którzy tworzyli ostatnią dynastię cesarską – mandżurską dynastię Quing. Efekt? W XX w. Mandżuria to już Chiny.

Od XIX w. Chiny są kolonizowane przez imperializmy kapitalistyczne Zachodu, a następnie Rosję. Taki model kapitalizmu jaki dziś podbija Chiny, został przez nie przerobiony tysiąc lat temu. Jeśli więc Zachód nie zacznie baczniej uczyć się chińskiej historii, zostanie zdominowany tak jak każda mniej rozwinięta kultura, która usiłowała podbić Chiny. Dla Chin – ekspansja poprzez uleganie podbojom to naturalny mechanizm praktykowany od ośmiuset lat.

MIT WYŻSZOŚCI ZACHODU

Po upadku imperium rzymskiego, Zachód dopiero po Oświeceniu odkrył strategię wojenną (von Clausevitz, po opublikowaniu w Europie antycznego dzieła Sun Tzu). Główna myśl Clausevitz: Wojna to przedłużenie polityki za pomocą innych metod. Główna myśl Sun Tzu: Wojna to zło konieczne, główna sztuka to dążenie do unikania jej kiedy tylko to możliwe. Te różnice podejścia miały oczywiście swe konsekwencje. Rozwój strategii obronnych sprowadzał się do nieustannego zwiększania siły masowej destrukcji – aż się okazało, że zbudowano broń, którą można pokonać nie tyle przeciwnika, co zniszczyć świat.

Właśnie na tym zasadza się iluzja Zachodu co do własnej wyższości nad Azjatami: podręczniki historyczne otwarcie forsują opinię, że Zachód rozwijał się znacznie szybciej niż Chiny. A to dlatego, że spektakularnie rozwija technikę. Efekt tego może być bowiem taki, że ten jednotorowy rozwój techniki, któremu towarzyszy prymitywny poziom nauk społecznych i humanistycznych – doprowadzi do tego, że kultura zachodnia runie tak jak rzymska. Kultura chińska w istocie nie pędziła w rozwoju technik, skupiała się natomiast na budowie siły kulturowej, by mozolnie budowany system nie runął z przyczyn naturalnych czy przez procesy migracyjne. Osiągnęli taki potencjał kulturowy, w którym porażka militarna czy gospodarcza, nie przesądza o niczym. W ostatnim tysiącleciu Chiny były kilkakrotnie podbijane przez inne kultury, które roztopiały się w kulturze chińskiej lub były z niej wypływane jako ciało obce. Europejskiej kultury nie chcą dziś przyjmować

nawet słabsi.

Nie twierdzę, że kultura azjatycka jest wyższa. Chodzi mi o to, że ścieżki rozwojowe Azji i Europy biegły zupełnie inaczej. Przy czym na poziomie wiedzy praktycznej Europa wielokrotnie była o całe wieki do tyłu, np. szczepionka na Ospę – Chiny XI w., Europa XVIII.

Siła Europy to technika i koncepcje teoretyczne. Azja niewiele traciła zostawiając z boku rozwój technologiczny. Prawa fizyki są wszędzie takie same, więc jak zachód wymyśli coś sensownego to zawsze można to skopiować. Natomiast ustrój to rzecz unikalna, niezwykle złożona i tylko prymitywne kulturowo koncepcje zakładają, że można sobie skopiować ustrój z jednego kraju do innego i będzie działał tak samo. Ustrój musi być zaprojektowany pod kątem geografii i warunków przyrodniczych danego kraju, w oparciu o aktualną materię społeczną, po czym powinien być stale aktualizowany do naturalnych zmian. Kopiowanie ustrojów z jednego kraju do drugiego to wyjątkowo groźny wirus Zachodu. Eksperymenty ustrojowe Chin to poszukiwanie optymalnego przystosowania – w sposób kompleksowy, budowanie ustroju to nie tylko formułowanie paragrafów, ale i tworzenie systemu wierzeń oraz kształtu kultury.

KULTURA, NATURA, KONSERWATYZM I POSTĘP

Żaden inny kraj nie rozumie lepiej niż Chiny związku ustroju z przyrodą. Potężna część kraju zasilana jest z rzek spływających wprost z dachu świata, czyli z Tybetu, co czyni system hydrologiczny Chin najbardziej niestabilnym na świecie. Żółta Rzeka, która jest kolebką kultury chińskiej, 26 razy w dziejach zmieniała swój bieg, a jej ujście od VI do XIX w. przesunęło się o 900 km.

Wyzwaniem Chińczyków jest tworzenie państwa, które sprosta przyrodzie. Samobójstwem byłoby tworzyć w takich warunkach naturalnych państwo wolności i swobód obywatelskich. Chiny to

projekt, który musi się uporać z kapryсами przyrody. Tylko wspólnym wysiłkiem można tego dokonać. Żadne inne państwo nie realizuje tak ambitnych projektów ingerencji w przyrodnicze status quo.

Służy temu konfucjanizm, który jest ideologią propaństwową, taoizm, który opowiada o związku z naturą. Buddyzm natomiast – jak się wydaje – wykorzystywany był w Chinach głównie do operacji specjalnych. Kiedy Tybet postanowił podporządkować sobie Chiny, zaprowadzenie tam buddyzmu w kilku odłamach doprowadziło do jego paraliżu z którego nie podźwignął się do dziś. Podobny efekt dało zaprowadzenie buddyzmu w Mongolii. Buddyjskie związki wykorzystywano, by przeprowadzać rebelie przeciwko obcym wpływom. Powstało buddyjskie Stowarzyszenie Białego Lotosu, które pod pretekstem fanatyzmu religijnego wywoływało rebelie i powstania przeciwko obcym dynastiom – antymongolskie powstanie Czerwonych Turbanów z 1351 czy antymandżurskie powstanie Wang Luna, antymandżurskie Powstanie Ośmiu Trygramów z 1813 czy wreszcie powstanie bokserów przeciwko cudzoziemcom – za każdym razem stał za tym ureligijniony buddyzm.

Porównajmy to do polityki europejskiej. W XVIII w. odrzucono tradycyjne religie, więc pojawiły się metafizyki alternatywne. Jedną z nich jest ekologizm, czyli wiara w Zbawianie Planety za pomocą radykalnych zakazów, typu zakaz węgla, zakaz ingerowania w jakikolwiek wodorost w naszych rzekach itp. Europejczycy wymyślili sobie mit Gai, dobrej Matuszki Ziemi – na starym kontynencie łatwo o takie wierzenia, na młodej i niespokojnej ziemi wygląda to inaczej.

Nota bene, geoinżynieria czy ingerowanie w zjawiska przyrodnicze jest kwestią przyszłości. Jeśli natomiast Chiny z racji swojej geografii wyprzedzą innych w tej dziedzinie, to mogą znów uzyskać wielką przewagę. Europa po dwóch tysiącach lat poznała Sun Tzu, odkrywając, że chińska sztuka wojny daje się uniwersalnie stosować np. w biznesie. Obecnie gdyby Chiny chciały rozwinąć antyczną strategię, mogłyby pójść w takie

techniki, które symulują procesy naturalne. Europa łatwo uwierzy, że Gaja cierpi i wywołuje anomalie.

Porównanie Chin i Zachodu w ujęciu stosunku do kultury i natury pokazuje ciekawe zjawiska cywilizacyjne. W okresie panowania chrześcijaństwa w Europie była ona konserwatywna kulturowo i postępową wobec natury, w myśl biblijnej nauki, by „czynić sobie ziemię poddaną”. W XVIII w. zakwestionowano w Europie chrześcijaństwo, co doprowadziło do przebiegunowania: Europa stała się coraz bardziej konserwatywna wobec natury (od idealizacji Rousseau do ekologizmu XX w.) i postępową kulturowo. Na wyłonienie się tego postępu kulturowego Polska miała swój nieoceniony wpływ. Odkąd Zachód stał się postępowy kulturowo, odtąd Polska stała się kulturowo konserwatywna. Takie europejskie jing-jang. Polska najpierw była siłą napędu kulturowego, następnie siłą hamowania i kulturowej stabilizacji.

W Chinach tendencje układają się bardziej stabilnie: od wieków Chiny są krajem konserwatywnym kulturowo i niezwykle progresywnym wobec natury. Nawet tzw. rewolucja kulturalna Mao, była bardziej operacją demograficzną aniżeli kulturową. Chińczycy jak byli konfucjanistami za cesarstwa, tak są konfucjanistami i dziś. Jak zauważył Sebastian Pitoń, nawet sam Mao okazywał respekt wobec konfucjanizmu.

Od czasów Oświecenia Zachód jest coraz bardziej konserwatywny wobec natury, Chiny zaś są coraz bardziej progresywne. Zachód usiłuje obecnie powstrzymać globalne ocieplenie za pomocą polityki klimatycznej, Chiny zaś na naszych oczach zmieniają parametry Ziemi.

O ile Kopernik udowodnił teoretycznie, że Ziemia się porusza, o tyle Chiny praktycznie zwolniły jej obrót! Taki bowiem efekt dało zbudowanie Zapory Trzech Przełomów, czyli wielkiej tamy na rzece Jangcy, która została zbudowana w latach 1993-2006 a napełniona wodą w 2010. Dzięki Zaporze powstała największa na świecie hydroelektrownia o mocy 22 GW. NASA potwierdziła:

Chińczycy spowolnili obrót Ziemi!, Chińczycy przechyliłi planetę! Zapora Trzech Przełomów spowodowała, że przechyliła się oś Ziemi przesuwając biegun geograficzny o 2 cm, w konsekwencji doba wydłużyła się o 0,06 mikrosekundy. Efekt ten został osiągnięty dzięki przemieszczeniu 40 mld ton wody o 100 m nad poziom morza. Czy faktycznie oznacza to, że Chińczycy wydłużyli nam dobę? Otóż nie. W 2011 przesunęły się dwie płyty tektoniczne pod dnem Pacyfiku, które cofnęły oś ziemi o 10 cm, skracając dobę o 1,6 mikrosekundy! Na powierzchni objawiło się to przesunięciem japońskiej wyspy Honsiu o 2,4 m oraz rozwaleniem przez potężne tsunami japońskiej elektrowni w Fukushima.

Można zatem metafizycznie powiedzieć, że Matka Natura wytracona przez Chińczyków z osi wyregulowała się sama, karząc Japończyków i Niemców. Tym ostatnim katastrofa w Fukushima zmiotła energetykę jądrową, wyznawcy Gai utracili tolerancję dla elektrowni jądrowych. Można też ująć to inaczej: kosztująca 37 mld dol Tama Trzech Przełomów naruszyła równowagę osi Ziemi w 2010, która – być może – związana jest z przesunięciem płyt tektonicznych z 2011, które potężnie uderzyły w Japonię. Koszt Fukushimy dla Japonii to 44 mld euro, efekty Fukushimy w Europie podwoiły tę sumę. Kontynuując eko-metafory: zgwałcona przez Chiny Matka Natura okazała się więc dla Chin nader wyrozumiałą, gdyż odpłaciła głównemu wrogowi Chin w Azji. Obecnie większość Chińczyków uważa, że czeka ich kolejna wojna z Japonią.

JIN JANG CYWILIZACJI

Porównywanie Polski z Chinami może się wydawać nieporozumieniem, lecz istnieją analogie geopolityczne i cywilizacyjne.

Tzw. mała epoka lodowcowa w połowie XVII w. obaliła dynastie panujące w krajach newralgicznie rolniczych: Chinach i w Polsce. W Chinach na skutek zmiany klimatu zmniejszyły się plony, pojawił się głód i upadła dynastia narodowa Ming,

której panowanie przyniosło spektakularny rozwój kultury, władzę przejęła na dwa i pół wieku dynastia mandżurska, która pozwoliła skolonizować Chiny przez kraje europejskie. W tym samym okresie rozpoczął się upadek Rzeczypospolitej, rozpoczęły się nieustanne wojny, pojawiły się głody, co zakończyło się rozbiorami i kolonizacją.

Geopolitycy formułują dziś teorie konfrontacji i napięcia między Rimlandem a Heartlandem, czyli między wybrzeżem a śródlądem. Rimland jest bardziej dynamiczny, wielokulturowy i silniejszy gospodarczo czyli też militarnie. Heartland jednak częściej będzie silniejszy kulturowo czyli stabilniejszy i odporniejszy na kryzysy.

Generalnie jednak podział ten jest sztuczny i przejściowy. 500 lat temu powiedzielibyśmy, że istnieje odwieczne napięcie między krajami życiodajnymi a stepem. Kraje nawodnione miały bowiem towary na sprzedaż, step praktycznie nic nie produkował, był natomiast najważniejszym gospodarczo szlakiem komunikacyjnym. Przez Wielki Step – łączący Europę z Chinami – biegł przez tysiąc lat najważniejszy gospodarczy szlak świata, jedwabny. I przez ten czas najważniejsze militarne konflikty świata związane były z napięciem między wielkim stepem a krajami rolniczymi. Hunowie, Mongołowie – to Wielki Step stworzył ich imperia, dzięki ich „pasożytowaniu” na jedwabnym szlaku. Była to sytuacja niestabilna, gdyż kontrola handlu między wschodem a zachodem dawała ludom stepu dużą siłę ekonomiczną, której nie mogli przekształcić w stabilne struktury państwowe, bo na stepie nie powstawały stabilne państwa. Powstawali natomiast najwięksi wojownicy, gdyż wojna i walka była dla tych ludów stanem naturalnym. To ze stepu wywodzą się Cymerianie, Scytowie czy Sarmaci, którzy osiedlając się w Europie zaczęli rozwijać intytucje państwowe. Dopiero w XVII w. kiedy Anglicy odkryli drogę morską do Chin, Rimland stał się kluczową siłą gospodarczą, a Anglicy stali się po Mongołach następnym wielkim imperium.

Było to pozytywne zjawisko, gdyż imperium przeniosło się ze

stepu na wyspy i wybrzeża, dzięki czemu powoli zaczęło się cywilizować. Oczywiście imperium jest przeświadczone, że to ono panuje a nie rodzący rzeczy Heartland. Podobnie jak mężczyznom często się wydaje, że dominują nad kobietami, podczas kiedy siła kobiet opiera się na władzy dyskretnej. To mężczyźni instynktownie tracą rozum na sam widok atrybutów kobiecości (burki są najjaskrawszym kulturowo manifestem słabości mężczyzny).

Imperia to zatem „męskie” formy cywilizacji. Chiny to forma kobieca. Cóż z tego, że Zachód dominuje gospodarczo, skoro to Chiny decydują o kierunku. A gdyby chciały się znów zamknąć systemy zachodnie pogrążyłyby się w chaosie, tak są bowiem uzależnione od tego co rodzą Chiny. Chiny natomiast mają tak silną kulturę i instytucje, że poradziłyby sobie.

Sądzę, że obecnie stoimy przed ponownym przywróceniem punktu ciężkości do Heartlandu. Dziś można bowiem ponownie przywrócić szlak jedwabny, gdyż transport morski jest wprawdzie tani, lecz bardzo odporny na modernizację, kolej żelazna natomiast przegrywa z drogami morskimi, gdyż jej rozwój jest drepczący. Po wynalezieniu broni palnej też przez kilka wieków przegrywała ona z zaawansowanym łucznictwem konnym.

Dziś natomiast perspektywy ucywilizowania stepu są znacznie lepsze niż dawniej. Wiadomo na przykład, że prawie każdy kraj stepu jest bardzo bogaty surowcowo, tyle że po te bogactwa trzeba się wkopać pod ziemię. Przykładowo, Mongolia ma wciąż nietknięte bogate zasoby naturalne, takie jak złoto, uran, pierwiastki ziem rzadkich, największe na świecie zasoby węgla, leżące zresztą na Pustyni Gobi – uruchomienie tego, co rozwija się w ostatnich latach, może dać Mongolii największy na świecie 50% wzrost PKB w ciągu najbliższej dekady.

SERCE EUROPY

Kiedy Zachód będzie się zajmował imigrantami, odbuduje się Heartland. Dla nas mogłaby to być dobra perspektywa, gdyż –

przynajmniej w ciągu ostatnich wieków – cywilizacyjnie „Polska jest kobietą”. Nie podbijała, lecz była podbijana, zaś naszą siłą była przede wszystkim kultura i myśl społeczna. To w Polsce uformowało się kulturowe tsunami Zachodu – kopernikanizm, czyli pierwszy wielki cios w zachodni antropocentryzm.

Leżąca w sercu Europy Polska była bliska stworzenia w Europie analogicznego do Chin kierunku cywilizacyjnego. Tyle że było na to za wcześnie. Często nazywa się głupotą to, że Polacy nie czerpali pełnych korzyści z handlu polskim zbożem – handlowali nim Holendrzy. I zaraz potem najmniejsze państewko Europy wybiło się na niepodległość jako republika kupiecka, rzucająca wyzwanie Anglii i Hiszpanii. W tym czasie Niderlandczyk Hugo Grocjusz stworzył zaczątek prawa międzynarodowego i uważany jest za jego ojca. W liście do Jana Stoińskiego pisał: „Od dawna kocham wasz naród”.

Ówczesna Polska była niezwykle spójna cywilizacyjnie. Dlatego nie sądzę, by oddanie zysków z handlu krajom bardziej zniewolonym niż Polska było przypadkiem czy wypadkiem przy pracy. W XVI w. Polska dysponowała największą flotą rzeczną w Europie i mogła też zostać potęgą handlową. Podobnie postępowali Chińczycy. W ówczesnej Polsce i Chinach handel był passe i miasta były passe. Polska i Chiny to były kraje, gdzie siła kulturowa była wyżej ceniona niż gospodarcza.

Dziś na Zachodzie uważa się, że bezwzględny pęd do ekspansji miast kosztem wsi to postęp, tymczasem w kategoriach cywilizacyjnych może to być także regres, który prowadzi do nierównomiernego rozwoju i niestabilności kulturowej. Polska była multikulturowa, lecz miasta nie miały realnych praw politycznych, gdyż były sferą innych kultur. Im mniej metropolii w kraju, tym większa szansa na rozwój równomierny całego terytorium a taki rozwój jest cywilizacyjnym optimum.

W Chinach było podobnie. W okresie panowania dynastii Ming (1364-1644), czyli uważanym za najlepszy, władza prowadziła

politykę antymiejską i antykupiecką. Osią państwa miała być produkcja, prowadzono także politykę redukcji dużych miast i powiększania małych. Dokładnie na tym samym zasadzała się rewolucja kulturalna Mao: pod płaszczykiem walki z reakcją chodziło o redukcję miast i zasilenie prowincji zdolną młodzieżą. W istocie Chiny cywilizacyjnie są niezmiennie, nawet jeśli zmieniają się zewnętrzne formy.

Największym miastem Europy jest dziś licząca 15 mln Moskwa, cały zaś kraj rozwija się niezwykle nierównomiernie. Rosja jest krańcową odwrotnością Chin.

Wielki Step leży między Polską i Chinami. Siła imperium mongolskiego wzięła się z ich kontaktów z Chinami, być może zresztą był to projekt chiński (oparty na stepowym żywiole – testament Czyngis chana zawierał tak wyrafinowaną myśl społeczną, że nie dorównywało jej żadne państwo ówczesnej Europy), który miał na celu udrożnienie jedwabnego szlaku. Z drugiej jednak strony współcześni badacze uważają, że za imperium mongolskim stało ocieplenie klimatu.

W każdym razie imperium spektakularnie pojawiło się na arenie dziejów i równie spektakularnie się rozpadło. I w Polsce muzułmańscy Tatarzy się zasymilowali, podobnie jak w Chinach. W innych jednak krajach nie doszło do asymilacji. Na Krymie to Tatarzy asymilowali miejscową ludność irytując rosyjskiego zaborcę. Do dziś Rosja dyskryminuje Tatarów, bo do jej imperialnej kultury się nie asymilują. Po aneksji Krymu doszło do zamknięcia tatarskiej stacji telewizyjnej.

WIELKI STEP – KULTUROSTRADA POMIĘDZY CHINAMI I POLSKĄ

Chiny są bogatsze od Europy o tysiąc lat doświadczeń, tysiąc lat utraconej ciągłości, lecz różnica nie jest aż tak przepastna. Zachód wciąż mocuje się ze swoim przekwitającym kapitalizmem, który pożera już swój własny ogon, lecz Chiny dopiero w XX w. weszły w etap, który tysiąc lat temu projektowano jako nową formułę gospodarczą. W XX w. pierwszy

premier Republiki Chińskiej (Tajwan), Yan Xishan, odwoływał się do Wanga Anshiego. Także ChRL jest uznawana za realizację idei jedenastowiecznego ekonomisty chińskiego (tak pisał o niej wpływowy pisarz chiński Lin Yutang).

Na dynamikę historyczną trzeba patrzeć w pierwszym rzędzie przez pryzmaty geografii, geopolityki, klimatu oraz całokształtu warunków naturalnych. Te czynniki bowiem decydują o najbardziej ogólnych matrycach kulturowych. Dopiero w ich ramach tworzą się konkretne kultury. To kultury napędzają cywilizację życia, lecz ich główną determinantą są uwarunkowania naturalne teatru dziejów.

Istnieją bardzo konkretne powody istotnych analogii między Chinami a Polską. Polska i Chiny to dwie krainy wielkich życiodajnych nizin sąsiadujące bezpośrednio z Wielkim Stepem, czyli obszarem kultury nomadycznej. Wielki Step na zachodzie sięga Ukrainy, Mołdawii i Węgier. Chiny z kolei otaczane są przez Wielki Step w Tybecie oraz na północy od strony Mongolii i Mandżurii. Chodzi tutaj o tzw. Chiny właściwe, czyli region Niziny Chińskiej, który stanowił kolebkę kultury chińskiej, jest obszarowo niewiele większy niż Nizina Polska. Nizina Chińska ma analogiczne otoczenie naturalne: leżąc między górami i morzem oraz dwoma rzekami: Żółtą i Jangcy. Nizina Chińska i Polska to krainy dobrze się nadające na rozwój rolnictwa, czyli kulturę osiadłą. Od strony europejskiej to Polska jest analogicznym regionem sąsiadującym z Wielkim Stepem, czyli regionem największego pogranicza jakie wykształciła cywilizacja ludzka: kultur nomadycznych i rolniczych.

Jak ujmuje to Jacek Bartosiak: „Geopolitycznie jesteśmy w najgorszym a jednocześnie najlepszym położeniu na świecie. Leżymy na jedynej nizinie, zwanej w Waszyngtonie drzwiami do Heartlandu, pomiędzy Heartlandem a Rimlandem. W związku z tym wszystkie wojny o dominację w Europie musiały się przetoczyć u nas. Kontrola tego obszaru zmienia układ sił w Europie”.

Oczywiście największą granicę z Wielkim Stepem ma Rosja, tyle że jest to kraj surowy przyrodniczo, więc nie stwarzający tak dogodnych warunków do ekspansji życia.

Sąsiedztwo Wielkiego Stepu jest fundamentalne, gdyż w sensie kulturowym była to największa kulturostrada istniejąca na Ziemi. Koczownicy sprawiają, że kultury przylegające do stepu cyrkulują między sobą.

Step wytwarzał kulturę i sztukę wojny (czasami zwie się ten krąg kulturowy cywilizacją konnych łuczników). Polska i Chiny musiały więc wytworzyć takie formy kulturowe, które mogły funkcjonować w warunkach pogranicza. Dla krajów rolniczych wojna to katastrofa. Dla krajów stepowych – to stan naturalny. Nie jest przypadkiem, że od XV w. Polska usiłowała aplikować politykę pacyfistyczną nie tylko w ramach własnego kraju, ale i w całej Europie (patrz: Sobór w Konstancji).

Ze względu na swe bardzo korzystne warunki naturalne, Polska i Chiny tworzą kultury zintegrowane z przyrodą i pragmatyczne wobec niej. Przy czym w Chinach przyroda, choć łaskawa, jest bardziej kapryśna, co przejawiało się w licznie wylewających rzekach. Chiny musiały więc wytworzyć umiejętności ingerencji w przyrodę na wielką skalę swoich wielkich rzek, co stwarzało presję centralizacyjną. W Polsce natomiast łagodna i łaskawa przyroda stymulowała z jednej strony brak pożądania zagranicznych ziem, z drugiej zaś – szacunek do jej naturalnych cykli i miłość ziemi ojczystej.

W Polsce zakwitła wyjątkowa kultura wolności, gdyż polska ziemia była na tyle życiodajna, że zapewniała obfitość tego, czego potrzeba do życia.

Chiny natomiast wykształciły kulturę wielkich regulacji natury. To w starożytnych Chinach budowano największe sztuczne kanały, regulujące rzeki. Kiedy więc na skutek zmian klimatycznych zaczęły się coraz większe zalewy Chin przez ludy stepowe, Chiny potraktowały to w logice walk z żywiołami

natury, budując wielką tamę od strony stepu.

W Polsce natomiast analogiczne procesy zostały potraktowane w kategoriach kulturowych, powodując rozwój sztuki obronnej i idei przedmurza oraz pacyfizmu w polityce zagranicznej.

W okresie Złotego Wieku, kiedy Polska dorobiła się na handlu zbożem, mówiono o naszym kraju jako spichlerzu Europy. Kraje Zachodu nie były tak samowystarczalne żywieniowo. Już antyczny Rzym zależał od żywności importowanej z Deltą Nilu.

Leżąca w sercu Europy Polska ma takie warunki naturalne, że jest krainą niezwykle życiodajną – zarówno żywnościowo, jak i geologicznie. Gall Anonim tak pisał o Polsce: „Kraj to wprawdzie bardzo lesisty, ale niemało przecież obfituje w złoto i srebro, chleb i mięso, w ryby i miód, [...] kraj, gdzie powietrze zdrowe, rola żyzna, las miodopłynny, wody rybne, rycerze wojowniczy, wieśniacy pracowici, konie wytrzymałe, woły chętne do orki, krowy mleczne, owce wełniste”.

NA GRANICY POLSKO-CHIŃSKIEJ OD 50 LAT PANUJE SPOKÓJ

W Oświeceniu Zachód poznał „Sztukę wojny” Sun Zi. Przetłumaczył ją na francuski jezuita Amiot w roku pierwszego rozbioru Polski. Znaczenie tego dzieła na Zachodzie doceniono w pełni w XX w., głównie poprzez KGB i CIA. Sun Zi jest dziś modny nie tylko w wojsku i uważany za geniusza sztuki wojennej. Tyle że był to geniusz sprzed 2,5 tys. lat. Od tego czasu myśl wojenna w Chinach znacznie się rozwinęła.

Zachód wciąż słabo rozumie Wschód. Dzisiejsza Rosja często jest traktowana jako odbudowa imperializmu sowieckiego, co jest kompletnym nonsensem. Związek Radziecki był formą antyrosyjską, służącą Chinom. Związek Radziecki oddał Krym Ukrainie, co było wręcz symbolicznym naprawieniem krzywd Rosji wobec Ukrainy. Dzisiejsza Rosja to kontynuacja cesarstwa, o czym najlepiej świadczy ponowne odebranie Krymu oraz przywrócenie w 2005 jako święta państwowego rocznicy wygnania Polaków z Moskwy, które to święto zostało zniesione właśnie

przez porewolucyjną Rosję.

Chińska Republika Ludowa nie była formą narzuconą Chinom, lecz jest kolejną narodową formą ustroju, który jest konsekwencją całej historii chińskiej. Wszędzie prawie partie komunistyczne poupadały, jedynie w Chinach partia komunistyczna wyprowadza właśnie kraj na pierwszą potęgę globalną. Nie jest przypadkiem, że Mao realizował pod innymi opakowaniami dawną politykę dynastii Ming. W okresie tej dynastii Chiny uwolniły całkowicie swój ustrój od antropocentryzmu, podczas kiedy w Europie w tym czasie uznawano, że państwo uosabia się w osobie władcy. Apogeum tej prymitywnej ideologii było „państwo to ja” francuskiego „króla-słońce”. Tymczasem w Chinach, kiedy szósty cesarz dynastii Ming, Zhu Qizhen, dostał się do mongolskiej niewoli, dwór – zdominowany przez eunuchów – odmówił zapłacenia okupu i ulegania szantażom, twierdząc, że cesarstwo jest ważniejsze niż cesarz. Rychło obrano wówczas nowego cesarza.

Pod charakterystycznymi względami historia Polski jest analogiczna do chińskiej. Tak jak w Chinach wypracowano cesarstwo ważniejsze niż cesarz, tak w Polsce wypracowano monarchię w której król był mało istotny. Jego władza była słabsza niż w wielu dzisiejszych ustrojach prezydenckich. I Polska rozwijała się analogicznie – nie poprzez podboje, lecz wpuszczanie na swój tron obcych władców. Tym było u nas panowanie litewskich Jagiellonów, które zasięg kultury polskiej rozszerzyło na Wschód.

Warto się zastanowić dlaczego po zakończeniu panowania jagiellońskiego dano koronę Francuzowi, czyli całkowitemu przeciwieństwu kultury polskiej: kiedy w Polsce uchwalono pierwszy akt o tolerancji religijnej, we Francji dokonano wielkiej masowej rzezi innowierców na skalę niespotykaną w Europie. Nie było wówczas bardziej odległego od Rzeczypospolitej kulturowo kraju niż Francja, tymczasem francuski książę jest zapraszany na polski tron! Nie dokonano tego pomimo tych różnic, lecz właśnie przez nie. Francja stała

się przez Noc św. Bartłomieja najbardziej barbarzyńskim narodem Europy i jej związek z kulturą polską byłby szansą na zmianę jej kultury. Różnice były wówczas zbyt duże i Walezy uciekł z Polski. W efekcie Francja stoczyła się na samo dno absolutyzmu, który doprowadził do rewolucji francuskiej.

Polska jest dziś politycznie i gospodarczo niezbyt silnym krajem, przeorany latami podbojów i zaborów europejskich, lecz czym jest dzisiejsza Europa? Jest kontynentem z pewną formą demokracji i unii, czyli tym czym była Polska w okresie swego Złotego Wieku.

Polska jest dziś słaba ekonomicznie, lecz Polacy zasiedlają dziś główne kraje imperialnego Zachodu: w USA 10 mln, w Niemczech 2 mln, we Francji 1 mln, w Wielkiej Brytanii – 835 tys.

Osobiście sędzę, że Polska ma przed sobą wielką przyszłość, jeśli zacznie bardziej wczytywać się we własną historię niż w mody ideowe Zachodu.

Nie namawiam jednocześnie do jakiegoś naśladowania Chin, gdyż uważam, że Euroazja nie jest skazana na jedną formę kulturowo-polityczną. Dla dobrego rozwoju cywilizacja potrzebuje, by biegun europejski był odmienny od azjatyckiego, zaś ich wzajemna presja tworzy konstruktywną siłę cywilizacyjną. Ważne jednak, by biegun europejski odzyskał swą siłę cywilizacyjną, czyli rewitalizował swą kulturę. Sędzę, że Polska jest ważnym kulturowo elementem zachodniej układanki i że bez odbudowy silnej Polski nie będzie silnej Europy.

Polska kultura ma immanentnie wbudowaną idee fixe o odbudowie dawnej potęgi. Ledwo się Polska odrodziła po 123 latach zaborów, a rychło pojawiła się idea Intermarium Piłsudskiego, który przekonywał, że Polska będzie wielka lub nie będzie jej wcale. Nawet w okresie PRL, czyli po brutalnym ludobójstwie II wojny światowej polskiej elity i podporządkowaniu imperium radzieckiemu, Polska wypracowała sobie status „najweselszego

baraku", którego humor swoim wyobrażeniem obejmował całkowity upadek ZSRR, choć przecież na Zachodzie trudno byłoby znaleźć kogoś, kto by wierzył, że ZSRR może upaść. W Polsce tymczasem, nim Friedman napisał swoje „Następne 100 lat”, krążył popularny dowcip o stuletnim śnie przywódców wielkich mocarstw, którzy budzą się pod panowaniem polsko-chińskim:

„Raegan i Gorbaczow zamrozili się na 100 lat, obudzili się i Gorbaczow czyta nową gazetę, a następnie zaczyna się śmiać. „Z czego się śmiesz?”, pyta Raegan. Gorbaczow czyta: „Tu piszą „W Socjalistycznych Stanach Zjednoczonych od 50 lat panuje spokój”. Reagan łapie gazetę, czyta i też się śmieje. Gorbaczow chce wiedzieć dlaczego. „Tu piszą, że „Na granicy polsko-chińskiej od 50 lat panuje spokój”.

W 2007 pojawiła się mutacja tej opowiastki. Jak pisze Andrzej Mężyński na łamach Dziennika, na łamach rosyjskiej „Prawdy” miał się ukazać tekst ukraińskiego politologa Stoigniewa O'Donnella, według którego wkrótce Polska i Ukraina odbudują unię polsko-litewską z XVI w. Stara Europa upadnie, bo społeczeństwa Francji czy Niemiec odrzucają wartości chrześcijańskie. Następnie Polska i Ukraina będą walczyć z Chinami o dominację nad światem. Czy taki tekst faktycznie ukazał się w „Prawdzie”, nie wiem, lecz staropolsko-staroirlandzkie imię „ukraińskiego politologa” sugeruje anonima, który rewitalizował dawny dowcip o granicy polsko-chińskiej w mniej żartobliwej formie.

Kilka lat później reaktywowano ideę Piłsudskiego o której zaczęła mówić nie sama Polska, lecz USA i Chiny, czyli główne mocarstwa globalne. O Intermarium pisze nie tylko szef Stratforu Friedman, ale i były pracownik Pentagonu, prof. Robert D. Kaplan w tekście „Piłsudski's Europe”.

W sierpniu 2015 Międzymorze zostało oficjalnie sformułowane jako nowy kierunek polskiej polityki zagranicznej. Być może jednak to nie USA będą patronowały tej koncepcji, lecz właśnie Chiny przez rozwój formuły 16+1.

Tymczasem w Stanach kandydatem na 45. prezydenta jest socjalista Bernie Sanders. Nawet jeśli nie wygra, to jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że wizja socjalistycznych Stanów Zjednoczonych, która w okresie prezydentury Reagana była „Polish joke”, dziś wydaje się znacznie realniejsza...

W tej właśnie optyce niezwykle kuszące staje się paralelne spojrzenie na Chiny jako państwo środka Azji i Polskę jako państwo środka Europy. Być może bowiem sojusz obu tych państw środka kontynentów dałby optymalne zespolenie euroazjatyckie.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

BIBLIOGRAFIA

1.

http://www.wizyt.net/index.php?option=com_content&view=article&id=4819:ukraicy-najlepiej-traktuj-polakow-i-biaorusinow-&catid=107:kultura-i-nauka&Itemid=205

2.

http://narodowcy.net/index.php?option=com_k2&view=item&id=5147:w-donbasie-uczczono-ofiary-rzezi-wolynskiej-a-na-wolyniu-wzniesiono-antypolski-pomnik&Itemid=1639

3.

<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Prezydent-Litwy-Dalia-Grybauskaite-nie-damy-sie-Polakom,wid,16760722,wiadomosc.html>

4.

<http://www.stefczyk.info/wiadomosci/swiat/grybauskaite-litwa-z-polska-dazy-do-tych-samych-celow,15755973926>

5.

<http://wpolityce.pl/swiat/238084-wobec-mniejszosci-niemieckiej-stosujmy-zasade-wzajemnosci-dalsze-utrzymywanie-tak-razacej-dysproporcji-bedzie-rozzuchwalalo-berlin>

6.

<http://m.niezalezna.pl/12183-czas-na-rowne-traktowanie-polakow-w-niemczech>

7.

<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,Sakson-sa-widoczne-roznice-w-postrzeganiu-Polonii-w-Niemczech-i-mniejszosci-niemieckiej-w-Polsce,wid,17801832,wiadomosc.html>

8.

<http://poland.mfa.gov.by/pl/embassy/news/f5026a6dfa11ae10.html>

9.

<http://men.gov.pl/ministerstwo/informacje/nauczanie-jezyka-polskiego-na-bialorusi.html>

10. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9979>

11.

<http://www.pracujwlogistyce.pl/19-najczesciej-czytane/4855-polska-centralna-najbardziej-pozadana-lokalizacja-logistyczna-w-europie-srodkowej-wynika-z-raportu-prologis>

12.

<http://www.radionet.pl/publikacje/macierewicz-wiemy-kto-jest-dobry-a-kto-zly>

13. http://www.youtube.com/watch?v=VpwuD3Z__e8

14.

<http://polskairezstaswiata.salon24.pl/688494,miraze-miedzymorza>

15.

http://pl.wikipedia.org/wiki/Martin_Scorsese_Presents:_Masterpieces_of_Polish_Cinema

16. <http://www.marketoracle.co.uk/Article24756.html>

17. http://en.wikipedia.org/wiki/Economy_of_the_Song_dynasty

18. http://en.wikipedia.org/wiki/Wang_Anshi

19. <http://www.youtube.com/watch?v=Zb9yEU7ocas>
20. http://pl.wikipedia.org/wiki/Tama_Trzech_Przełomów
21. http://wyborcza.pl/1,75400,15392148,Chinczycy_spowolnili_obrot_Ziemi.html
22. <http://odkrywcy.pl/kat,1037749,title,Chinczycy-przechylili-pla-nete,wid,16346050,wiadomosc.html>
23. <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/lad-przesunelo-os-z-iemi-zmieniona,164457.html>
24. <http://forsal.pl/artykuly/821181,konflikt-azjatyckich-poteg-na-rasta-chiny-boja-sie-wojny-z-japonia.html>
25. <http://www.independent.co.uk/news/science/how-climate-change-helped-genghis-khan-scientists-believe-a-sudden-period-of-warmer-weather-allowed-9182580.html>
26. <http://rozrywka.dziennik.pl/artykuly/176985,unia-polsko-ukrain-ska-opanuje-swiat.html>
27. <http://www.stratfor.com/weekly/pilsudskis-europe>
28. <http://www.unian.info/politics/1110820-intermarium-alliance-will-the-idea-become-reality.html>